

\* No i prawie padło publicznie, oficjalnie to słowo, może jeszcze nie we wskazaniu na fakt, *modus operandi*, zleceniodawcę, zleceniobiorcę, współników, *cui prodest* i te inne zasady teorii spiskowych.

Powiedziano jakby prowadząc „rozpoznanie walką” o ostrzeżeniu przed zamachem jakoby otrzymanym przez wiadome służby, co to nic w tym zakresie nie zrobiły i Rządzie, co to biernie się współprzyczyniał. No i te 15 metrów, na której to wysokości „zgasło światło” i komputer badany przez wszechwiedzących Amerykanów też padł, co odsłoniło zasłonę wszeteczeństwa.

Słowo – to najważniejsze – jak u Hitchcocka padnie na następnej konferencji, prawdopodobnie po antykonferencji Zespołu Rządowego. Jeszcze się Główny Wielbiciel Che Guevary zastanowi nad scenografią, doborem zdjęć i ich kolejnością, ostrością oskarżeń i ich kolejnością. Ale już wie, że to słowo paść musi – przygotowywał się do tego wiekopomnego faktu od miesięcy. Bo przecież już *diesiatowo apriela* było wiadome Mu kto winien i czemu winien. Jakby tam był dziewięćdziesiątym siódmym.

Dobrze, że Komisja Prawdy zwraca się do Służb Największego Przyjaciela Rzeczypospolitej, obrońcy naszych granic przed Wrogiem naszym Największym i wielusetletnim. Mają te służby wiele doświadczenia w ekspresowym rozwiązywaniu spraw najważniejszych, zamachami zwanych. Nie bójmy się tego słowa – ZAMACH. I zwłaszcza zamachami z maszynami latającymi w rolach niepoślednich.

Bo oczywistość jest oczywista. ZAMACH.

(<http://lauraluizalife.blogspot.com>, dane adresowe do wiadomości posta J. Zemke, 3 lipca 2011 r.)